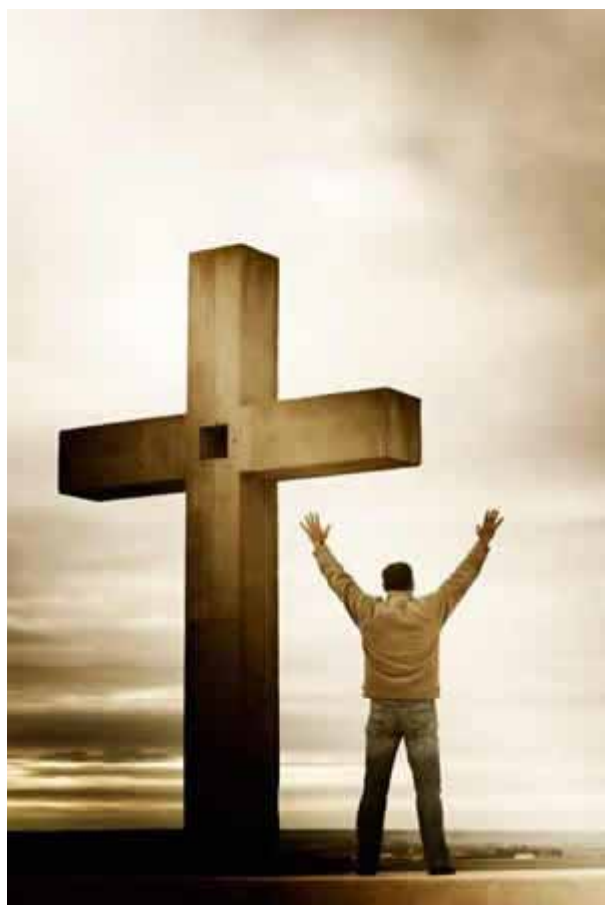


Niech weźmie krzyż swój



Zachęta Pana Jezusa do tego, by *brać krzyż swój* nie wyczerpuje naszej życiowej satysfakcji. Jesteśmy gotowi powiedzieć na to: przecież codziennie się męczę; codzienna praca, od rana do wieczora, codzienne zmartwienia, wciąż nowe i stare zaskoczenia, doświadczenie zwykłej ludzkiej bezradności. A między tym często szukamy okazji do samozadowolenia, po cichu tłumacząc to tym, że przecież coś mi się też od życia należy. I w taki sposób wszystko się wyrównuje, tylko pozornie, bo ten właściwy nasz krzyż albo zostaje przez nas dyskretnie odłożony w szafie, jak świeżo ubrana pachnąca pościel, albo wprost odrzucony, a więc nieprzyjęty, niezaakceptowany. W pieśni wielkopostnej śpiewamy: *Kto krzyż odgadnie*. Mądre słowa, które mają nas uchronić od bezsensownego udawania, od buntu i od życiowej lekkomyślności. Odgadnąć swój krzyż to więcej niż wygrać w totolotka, to o wiele więcej niż wytypować właściwe numery. I dodajmy, o wiele łatwiej rozeznać swój krzyż, niż

wygrać w totolotka, i chyba też bezpieczniej. Wielu milionerów stało się życiowymi bankrutami. Pan Jezus namawia nas dzisiaj do pójścia zwykłą drogą życiowej mądrości. Namawia nas do podejmowania codziennych zadań dotyczących troski o żywą więź z Bogiem, przez modlitwę, opieraniem się Złemu, troski o swoje życiowe powołanie, o rodzinę i bliźnich, i o siebie. Tak, częścią tej drogi bywają upadki, których doświadczył sam Pan, który upadał i podnosił się. *Branie swojego krzyża* to w istocie obejmowanie własnego życia, takiego jakim jest, z jego radościami i ciężarami, zawsze w świetle krzyża Chrystusowego. [prob.]

Klucze Królestwa



Chyba w każdym domu jest takie miejsce, w którym przechowujemy różne klucze: do mieszkania, do samochodu. Przy pomocy kluczy można się dobrze pozamykać, ale klucze służą też do otwierania. Dzisiaj zamiast kluczy używa się różnych haseł, kodów; do konta bankowego, do telefonu. Telefon uruchamiamy

przy pomocy własnego, неповtarzalnego odcisku palca, który też pełni rolę swoistego klucza. Dzisiaj Pan Jezus przekazuje Piotrowi klucze poznania Boga: *I tobie dam klucze królestwa niebieskiego*. Piotr Apostoł otrzymuje tę władzę kluczy zaraz po tym, jak dał właściwą odpowiedź na pytanie Pana Jezusa: *Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?* Piotr nie był jakimś wybitnym specjalistą od poznania Boga. Owszem, w jego wyjątkowej osobie i historii, jak w liniach papilarnych, Pan Jezus upatrzył sobie przyszłego papieża, skałę, na której potem będzie budować swój Kościół. Jednak to sam Bóg otwiera nas na siebie, to On daje do naszej ręki klucze. My sobie Pana Boga nie wymyślamy, jaki jest, to On sam nam się objawia. Poznając siebie, swoją неповtarzalną historię, piękną i grzeszną, odkrywamy Bożą dobroć i miłosierdzie. Kościół uczy, że Bogu objawiającemu się należy okazać posłuszeństwo wiary. To tak naprawdę łaska wiary, otrzymana na chrzcie świętym, jest tym kluczykiem, który otwiera nas na Pana Jezusa w Jego Kościele. Pokora otwierająca nas na Boże miłosierdzie daje nam światło lepszego poznania Boga i siebie. **[prob.]**

Spieranie się z Bogiem



O Bogu napisano już tyle mądrych ksiąg i traktatów. Wygłoszono niezliczoną ilość prelekcji i wykładów, zorganizowano setki sympozjów, przeprowadzono wiele uczonych dyskusji na temat Boga. Ileż dokumentów papieskich, doniosłych wypowiedzi *ludzi Kościoła*, interesujących nauk i kazań. Ewangelia, którą dzisiaj usłyszymy nie jest ani traktatem, ani wykładem o Bogu, ani nawet nie jest dyskusją o Nim. Jest, krótko mówiąc, kłótnią z Bogiem. A do tego zdolna jest tylko kobieta, w dodatku matka. Matka kananejska walczy o swoją córkę *ciężko nękaną przez złego ducha*. Sprawa była poważna, owa kobieta nie daje za wygraną. Ona nie mówi do Pana Jezusa: *Jak mi Ty nie pomożesz, to polecę do jakiegoś innego specjalisty, egzorcysty, czy szamana*. Choć była poganką, miała w sercu skrajne przekonanie, że tylko Chrystus może jej pomóc, a przez nią może pomóc jej dziecku. I nie poddaje się nawet wtedy, gdy wystawia ją na próbę, staje przed nią jakby mało wyraźny. Ta Ewangelia mówi nam o Panu Bogu więcej niż trudne traktaty teologiczne. A właściwie mówi nam o wielkiej mocy wiary jaka

jest w człowieku. Jest to wiara, która *buduje* Pana Boga: *O niewiasto, wielka jest twoja wiara.* Jest to wiara, która *odbudowuje* człowieka, przywraca życie, zdrowie, wyzwala z mocy szatana: *Od tej chwili jej córka była zdrowa.* Pan Jezus nie jest traktatem o Bogu, jest żywą osobą, jest Kimś, z Kim powinniśmy nawet kłócić się. Zwłaszcza wtedy, gdy od razu nie czujemy się wysłuchani, gdy nam się wydaje, że On milczy, że są Mu obojętne godziny naszej modlitwy, albo że ma do nas jakiś żal. Warto wyklócać się z Panem Jezusem. [prob.]

Modlitwa – chodzenie po wodzie



Pan Jezus wchodzący na górę, na miejsce osobne, by tam się modlić, pokazuje nam wartość modlitwy: *Wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. On sam tam przebywał.* Pan Jezus nie był samotnikiem, nie był odludkiem. Zawsze gdy odsuwał się na miejsce osobne, jako miejsce swojej modlitwy, był najbliżej Boga, swojego Ojca, i najbliżej ludzi i ludzkich spraw.

Modlitwa nie jest ucieczką od ludzkich spraw. Wybierając modlitwę, poświęcając swój cenny czas na rozmowę z Bogiem, gdzieś w swojej domowej osobności, wczesnym rankiem, czy późnym wieczorem, dokonujemy wyboru naprawdę niezwykłego. Ktoś powie: to czas stracony, życie czeka, czeka mnóstwo spraw, nie zdążę, skrócę, odłożę na potem. Wcale nie, zdążysz ze wszystkim, nic ci nie ucieknie, nic nie stracisz, wszystko zyskasz. Modlitwa jest *chodzeniem po wodzie*, jest *chodzeniem na przełaj*, poniekąd *na skróty*. Ponieważ na modlitwie otrzymujemy od Pana Boga światło i pokój serca, który przeprowadzi nas przez najgłębsze otchłanie życiowe. Modląc się pomagamy innym przewędrować niebezpieczne etapy życia i dopłynąć do celu. Dzięki modlitwie nie giną nam z serca ci, których nawet zgubiliśmy z oczu. Modlitwa nas odmienia, odmienia tych, za których się modlimy. Omijając, zaniedbując modlitwę, stajemy się dla innych toksycznym zagrożeniem. Gdy wytrwale się modlimy, stajemy się dla siebie i innych *deską ratunku*, którą jest Pan Jezus sam, w naszym sercu. **[prob.]**

Wy dajcie im jeść




Każdego dnia tysiące tirów przewozi tony towarów z jednego miejsca na drugie. Przewożą wszystko: chleb, odzież, materiały budowlane, wszystko co ludziom potrzebne i niepotrzebne. Na obrzeżach miast ogromne centra handlowe. Jeśli czegoś brakuje, na drugi dzień już zostanie zamówione, dostarczone, nawet wprost pod wskazany adres. I można by zapytać, czy czegoś nam jeszcze brakuje, a może jesteśmy już samowystarczalni. Wystarczy jeden telefon? Jest jeszcze coś, czego świat nam dać nie może, czego nie jesteśmy w stanie zamówić, czego nie jesteśmy w stanie po prostu kupić. Ot tak? Pan Jezus dzisiaj mówi do swoich uczniów: *Wy dajcie im jeść*. Czy chodzi tutaj o jakiś jeszcze jeden głód, którego jeszcze nie znamy, czy chodzi o jakąś modę, która umknęła naszej wnikliwej postępowej uwadze? Pan Jezus pragnie w nas zaspokoić głód Boga. Ten głód jest w każdym człowieku. Często jest niezaspokojony. Często jesteśmy duchowo niedożywieni i z tego powodu cierpimy. Tak wielu ludzi, nie tylko młodych, próbuje zaspokoić ten głód w jakiś inny, zastępczy sposób. Jednak tego głodu nie da się zaspokoić czymkolwiek innym. Jeszcze gorsza jest obojętność duchowa, która potrafi doprowadzić człowieka do wewnętrznej

rozpaczy albo utraty sensu życia. Codziennie trzeba żywić swoje życie tym pokarmem, którym jest modlitwa czyli rozmowa z Bogiem. Codziennie trzeba ożywiać swoje życie Tym, który to życie nam daje. [prob.]

Ja się Jej polecam dnia każdego

Starodawna.



Ja so-bie wybrałem za o - bronę, Ba-bkę Chry-
Ja o-nej od-da-ję du-szę cia-ło, O-nę chcę
sta Pana świę - tą An-nę, Niech się jak chce ze mną
mi-łować jak przysła-ło :
dzie - je, W tobie świę - ta An-no mam na - dzie-ję.

Stare pieśni religijne, które śpiewamy podczas liturgii świętej są pełne duchowej wymowy. Widać, że były pisane i komponowane przez ludzi prostej i głębokiej wiary. Zarówno te, które dotyczą obecności Pana Jezusa w Eucharystii, np. *Witam Cię witam, Przenajświętsze Ciało*, jak i te, poświęcone Sercu Pana Jezusa, np. *Kochajmy Pana, bo Serce Jego, żąda i pragnie serca naszego*. Śpiewając te pieśni angażujemy całe nasze wnętrze, duszę; nasze życie identyfikujemy z życiem Pana Jezusa. A cóż dopiero, gdy pomyślimy o bożonarodzeniowych kolędach albo o śpiewaniu Gorzkich Żali. Jak bardzo jesteśmy zżyci z pieśniami o męce Pańskiej. W naszych uszach słyszymy brzmienie pieśni z Drogi Krzyżowej. Jak bardzo poruszają nas melodie i teksty pieśni wielkanocnych: *Alleluja, żyw już jest*

śmierci Zwycięzyciel. Z głębi naszej duszy wyrywa się śpiew hymnu do Ducha Świętego: Przybądź Duchu Stworzycielu. Tak bardzo porywają nas słowa pieśni skierowanej do Boga Ojca: Pod Twą obronę, Ojczyce na niebie, albo te, w których staramy się wyśpiewać naszą miłość do Kościoła: Com przyrzekł Bogu przy chrzcie raz, czy: Weź w swą opiekę nasz Kościół Święty, Matko Najświętsza, Niepokalana. Dzisiaj, w odpust ku czci Świętej Anny, wyśpiewamy ten swoisty hymn ku Jej czci: Ja sobie wybrałem za obronę, a także: O Anno, łaskiś pełna. Śpiew tych czcigodnych pieśni w naszej duszy wyzwala poczucie jedności z Bogiem, tej jedności, w której dojrzewała świętość osób świętych: Matki Bożej, Świętej Anny, Świętego Józefa, Świętych Apostołów, i innych. Język może trochę starodawny, ale nasza dusza dobrze go rozumie, wie o co chodzi. [prob.]

Cierpliwość Pana Boga



Trwająca właśnie pora roku zachwyca nas bujnością zieleni, pięknem kolorowych kwiatów, choć myślę, że najdorodniejsza w tym roku jest trawa i ...chwasty. Tych ostatnich nikt nie wysiewa, same się pojawiają. Nie wymagają specjalnej pielęgnacji a przeważnie są bardzo dorodne. I, niestety, mają mocne korzenie; potrzeba wielkiego wysiłku, by je skutecznie zlikwidować. Poza tym chwasty zwykle przerastają szlachetne rośliny, zagłuszają je, zabierają światło, wyjaławiają glebę. W dzisiejszej przypowieści mowa jest o gatunku trawy, która wschodzi równocześnie z pszenicą i jest do niej tak podobna, że aż do pojawienia się kłosów trudno je rozróżnić. W dodatku mają splątane korzenie, stąd wyrwanie chwastu może spowodować zniszczenie zboża. Chwast, choć podobny do pszenicy, zawsze pozostaje chwastem. Zło, które często zwodzi pozorami dobra, zawsze jest złem.

Ewangeliczne obrazy wyjęte z świata przyrody, którymi Pan Jezus się posługuje, łatwo przełożyć na rzeczywistość życia. Żyjemy w świecie, w którym doświadczamy pomieszania dobra i zła. Wiele zjawisk, które jeszcze niedawno były uznawane za

coś ewidentnie złego, dzisiaj już jest pod ochroną prawa. Co więcej, dochodzi do pewnego odwrócenia; wyszydzaniu, obśmiewaniu tego co dobre, szlachetne, towarzyszy krzykliwa pochwała zła, w imię tolerancji. Pan Jezus mówi: *Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa*. Te słowa nie oznaczają Bożej tolerancji wobec zła, ale są znakiem Jego wielkiej cierpliwości wobec nas ludzi. Niech światło i moc Ducha Świętego uzdalnia nas do wybierania dobra i otwierania się na Boże miłosierdzie. [prob.]

Oto siewca wyszedł siał



W 1896 roku wybitny polski malarz Leon Wyczółkowski namalował obraz pt. *Siewca*. Przedstawia on mężczyznę, który kroczy przez pole i zamaszystym ruchem ręki rzuca ziarno w ziemię. Taki obraz możemy dzisiaj podziwiać już tylko w muzeum. Bliższe nam są wielkie maszyny, które poruszają się po rozległych polach, tam i z powrotem, i w sposób mechaniczny zasiewają wielkie ilości ziarna, które jeśli nie wyda plonów, zostanie natychmiast zaorane. W tym zawiera się obraz dzisiejszej rzeczywistości, a w niej współczesne *kombajny słowa* (gazety, telewizje i inne publikatory), które codziennie zasiewają ogromne ilości słowa. Mówi się wręcz o zalewie słowa, a właściwie o indoktrynacji, której celem jest manipulacja

człowiekiem. Mamy tu jednocześnie do czynienia z urabianiem gleby, ale i z posiewem *materiału siewnego* wedle dowolnego życzenia siewcy.

Na szczęście spotykamy jeszcze prawdziwych siewców, którzy z wielkim pietyzmem w małych ogródkach zasiewają różne ziarenka, a potem je doglądają i cieszą się gdy widzą jak wydają kwiaty i owoce. Cieszą się i patrzą na nie z miłością. Podobnie Bóg cierpliwie zasiewa ziarenka dobra w naszych sercach. Czasami dokonuje się to w mozole cierpienia, bólu, i długo trzeba czekać na owoce. Potrzeba nam wiele cierpliwości, a nawet cierpienia i bólu. Często mówimy, że coś *rodzi się w bólu*. Sam Chrystus jest ziarnem, które padło na trudną glebę tej ziemi. Pięknie przyjęte przez Maryję rozwinęło się i wzrosło. Teraz wydaje owoce w nas samych, przez wiarę w Chrystusa. Czasami długo trzeba czekać na dobry plon. [prob.]

Przyjdźcie do Mnie wszyscy



Aż trudno sobie wyobrazić tę długą kolejkę ustawioną do Pana Jezusa, który nieustannie zachęca: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy*. Na przestrzeni dziejów w tej kolejce spotkamy ludzi różnych narodów i ras, różnych kolorów, choć ani rasa, ani narodowość, ani kolor nie mają tu większego znaczenia. Spotkamy wielkich świętych, ale również dusze czyścicowe, które z nadzieją przesuwają się coraz bliżej celu zbawienia. Spotkamy wielkich intelektualistów, którzy prostotą swej wiary przypominają dzieci, i spotkamy autentycznych, ubogich prostaczków, których głębia wiary i miłości zawstydzają wielkich tego świata, a może i nas...

Oczywiście, w tej kolejce (nie wiem, czy jest ona aż tak długa), spotkamy również siebie. Biletem do tej kolejki jest chrzest, choć Kościół Święty nie zagraża do niej dostępu tym, którzy na drodze swojego życia kierują się *tylko* głosem sumienia. Pan Jezus do nas wszystkich mówi: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy*. Z tego zaproszenia trzeba skorzystać, nie można go lekceważyć. Trzeba *pilnować* swego miejsca w tej kolejce, by nas inni nie wyprzedzili. Pan Jezus mówi: *Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do Królestwa niebieskiego*. Chciałoby się powiedzieć: *Wszystkiego najlepszego, ale ja w tej przepychance nie zamierzam brać udziału*. Mimo tego Pan Jezus zachęca: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztujcie ode Mnie*. Tak, chodzi o nas: o mnie i o ciebie. W tej sytuacji życia, w której jesteśmy. Czy czujesz się utrudzony, czy na wakacjach. Niech wszystko w nas zmierza ku Chrystusowi. **[prob.]**

Gość w dom – Bóg w dom



Pierwsze czytanie opowiada o kobiecie, która w swoim domu z wielką pieczołowitością przygotowała miejsce dla proroka. Dla niej obecność proroka Elizeusza to jakby obecność samego Boga: *Oto jestem przekonana, że świętym mężem Bożym jest ten, który ciągle do nas przychodzi. Przygotujmy mały pokój na górze, obmurowany, i wstawmy tam dla niego łóżko, stół, krzesło i lampę.* Zadbala o to, by miejsce dla tego gościa było trwałe, stałe (*pokój obmurowany*). Pan Bóg zasługuje na trwałe miejsce w naszym domu, życiu. *Łóżko, stół, krzesło, lampa* – to rzeczy, które świadczą, że ów Boży gość należy do domowników, jest jednym z nich. *Pokój na górze* kojarzy nam się z *salą na górze* czyli z Wieczernikiem, gdzie apostołowie z Jezusem spożyli Ostatnią Wieczerzę. W czasie wielkanocnym wiele naszych rodzin właśnie w taki sposób przeżywało bliskość Pana Boga w swoim domu. Wymogi *dystansu społecznego* sprzyjały doświadczeniu bliskości Boga w rodzinie, kiedy mieliśmy więcej czasu i odwagi, by wspólnie się modlić. Pan Jezus najlepiej czuje się wśród nas, w naszych domach. Warto zadbać o to, jak owa Szunemitka, by miał swoje trwałe miejsce, by z nami był

domownikiem. O obecności Boga świadczy krzyż, święte obrazy, różaniec, modlitewnik, Biblia, świeca. Świadczą o tym różne oznaki wzajemnej miłości; czułość, dobre słowo, umiejętność wybaczenia sobie, wspólna modlitwa, łagodność. Szunemitka, która była bezdzietna, za swoją pieczołowitość otrzymała obietnicę dziecka. Bóg obficie wynagradza tych, którzy Go traktują jak domownika, kiedy w naszym domu może się czuć jak jeden z nas, nie jak ktoś obcy. **[prob.]**